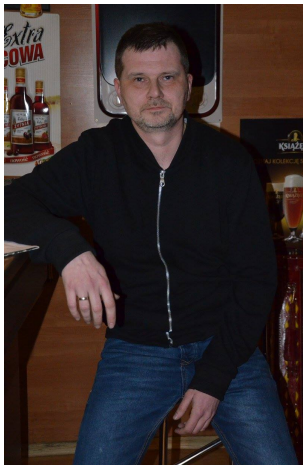




Sebastian Krupa najwyraźniej polubił nową formułę turnieju „Nie lubię poniedziałków”. Wygrał w naszym klubie tydzień temu, najlepszy okazał się także w zawodach numer 3. W finale zdystansował Karolinę Pikul oraz Jerzego Goneta i Witolda Hajduka (obaj 3 lokata)..

- W finale było nieźle, ale wcześniej miałem mocno pod górkę. Ze dwa razy z łuzi wypadała mi dziewiątka, kolorowa zresztą też – komentuje „Seba:”, który w półfinale okazał się lepszy od Damiana Bilskiego i Mirosława Dąbrowskiego (awans uzyskał też z tej grupy Witek).

Karolina, która na co dzień mieszka w Anglii, pokazała, że z dawnej formy nie straciła wiele i do finału dotarła w bardzo dobrym stylu. – Od dawna nie trenuję, dlatego pierwsze dwa-trzy uderzenia poszły w bandę. Ale potem okazało się, że pewnych rzeczy się nie zapomina. – uśmiecha bilardzistka, która w barwach Ósemki zdobyła kilkanaście tytułów mistrzyni Polski. - Ta formuła jest chwilami loteryjna, ale dość ciekawa i spodobała mi się. Możliwe, że zagram też w kolejnym turnieju, bo nie wiem, kiedy dokładnie wracam do siebie. Biletu jeszcze nie kupiłam.

W półfinale „Karolcia” zajęła pierwsze miejsce, drugi był Jurek. – W tej formule nie na wszystko ma się wpływ, ale do finału grało mi się bardzo fajnie. Dwa razy awansowałem wyżej z pierwszej pozycji – mówi „Jerry”, który w głównej rozgrywce jako pierwszy punkt miał wszelkie dane ku temu, aby jako pierwszy zdobyć punkt. – Grałem niby dobrze, czyściłem stół, ale raz wpakowałem białą do łuzi razem z szóstką, a raz ósemką i szansa na wyższe miejsce przepadła – komentuje Jurek, który licząc wszystkie edycje NLP, w finale zameldował się po raz trzeci.

Jako pierwszy partie zgarnął Sebastian, potem zrobiła to Karolina. Za chwilę „Seba” wyczyn

Sebastian Krupa nie zwalnia tempa

Wpisany przez Janusz Stawarz
środa, 10 lutego 2016 22:31

powtórzył, a w jego ślady poszła też „Karolcia”. Finał zakończył się krótko przed północą. – W finale miałem jakby z górki, ale wcześniej sporo się napociłem i dotarłem do niego trochę szczęśliwie – przyznał Sebastian.

Tym razem rywalizowało 17 osób. Okazję, aby dobrze wspominać poniedziałkowy występ miał także Grzegorz Marzec. Wprawdzie w turnieju zajął przedostatnie miejsce, ale został wylosowany do Jackpota, w puli którego znajduje się już 1150 złotych. Grzesiek rozbił niebrzydki, bile rozeszły się po całym stole, ale pech polegał na tym, że „żółta” mocno się schowała. Grzesiek zaatakował, jednak bez powodzenia.. Tym samym za tydzień ktoś będzie mógł zapewne „podnieść ze stołu” już około 1200 złotych.

Początek turnieju nr 4 jak zwykle o godzinie 17.45